OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

[illegible] dn. 3 [illegible] 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 4 października 1934 r. Nr. 283

Wstrząsająca katastrofa kolejowa pod Krzeszowicami

W rozbitych w zderzeniu pociągów wagonach znalazło śmierć 10 osób, a 20 odniosło rany

Wczoraj rano wydarzyła się wstrząsająca katastrofa pod Krzeszowicami.

Na stojący pod stacją Krzeszowice pociąg Gdynia—Lwów wpadł w gęstej mgle pociąg pośpieszny, zdążający z Zebrzydowic.

Skutki zderzenia były okropne. Pięć wagonów osobowych uległo zupełnemu rozbiciu. W trzasku i huku rozległy się przeraźliwe krzyki i jęki. Natychmiast z Krzeszowic pośpieszono na miejsce katastrofy. Obsługa kolejowa, policja, straż wzięły się do odsuwania szczątków, by wydobyć z pod rumowisk wagonów rannych.

W katastrofie zginęło 10 osób, z których ustalono nazwiska następujących: dr. Dziubczyński, adwokat ze Lwowa, Jan Starak, starszy asystent P. K. P., Jan Baran — kolejarz — inwalida ze Lwowa. Wydobyto również dwie nieżywe dziewczynki w wieku lat 16 — 18, których nazwisk nie ustalono.

Ranne zostały następujące osoby: Truda Robaczewska z Rybnika, Gertruda Kurańska z Tarnowskich Gór, Łukawska i syn jej Jerzy z Krakowa, Helena Nemetzkowa z dzieckiem oraz służącą Ostańską z Krakowa, Wincenty Zajda z Makowa Podhalańskiego, Agata Pilatów na z Poznania, Erna Herbst z dzieckiem (dziecko zginęło na miejscu): mąż jej Herbst nie został dotychczas odnaleziony; prawdopodobnie zabity znajduje się w szczątkach wagonu, Gostkowski kierownik działu P. K. P. z Torunia, Stefan Litwin ze Stanisławowa, Herbert, kierownik ambulansu z Krakowa, Marja Baran ze Lwowa, major Władysław Szwed, Adam Naukof z Mysłowic, sierż. Jan Czech, Leopold Popper z Krakowa, Edward Makowiec posterunkowy PP. z Tarnopola, Pikor, urz. kolejowy z Torunia.

W chwili katastrofy poniosło śmierć 6 osób dwie zmarły w pociągu, a dwie wkrótce po wydobyciu. Ludwika Staracha zna leziono przewieszonego w oknie zmiażdżonego wagonu.

Zwłoki ofiar katastrofy umieszczono w zaplombowanej kostnicy w Kruszowicach, rannych zaś częściowo przewieziono do Krakowa, częściowo do szpitala w Chrzanowie.

Wstępne dochodzenie nasuwa przypuszczenie, że katastrofa spowodowana została przez mgłę. Pociąg Gdynia — Lwów zatrzymał się przed stacją, zatrzymany przez semafor, gdyż na stacji przygotowano dopiero tor na przyjęcie tego pociągu. W kilka minut później nadjechał całym pędem pociąg pośpieszny, którego maszynista z powodu mgły nie zauważył stojącego na torze pociągu.

Na miejsce katastrofy wyleciał wczoraj z Warszawy samolotem wicemin. inż. Piasecki, wyjechali również dyr. Gronowski i gł. insp. Bączalski.

W tych dniach rozpoczniemy druk wzruszającej powieści z życia współczesnego, odsłaniający kulisy haniebnego handlu kobietami p. t.

TOWAR Nr. 1

Szmugiel broni w Hiszpanji

Prywatna łódź podwodna służyła do kontrabandy

MADRYT. PAT. Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie w sprawie kontrabandy broni rozkazał przeprowadzić rewizję w mieszkaniu obywatela portugalskiego Castro Moraes, który zginął wczoraj bez śladu. Policja w mieszkaniu jego znalazła dwa granaty, karabin, rewolwer oraz kilkadziesiąt magazynów mauzerowskich.

Krążą pogłoski, iż w Walencji policja zatrzymała łódź podwodną, która rzekomo była własnością finansisty Echecarrieta, aresztowanego w związku ze sprawą kontrabandy broni.

Szczątki samolotu z 6 zwłokami

Wyłowił z morza parowiec

LONDYN. PAT. W odległości 5 mil od Folkestone parowiec „Biarritz", natrafił na szczątki samolotu i wyłowił z morza 6 zwłok ofiar katastrofy. Parowiec, który zdążał do Boulogne, zawrócił zpowrotem do Folkestone. Na miejsce wypadku udały się statki ratunkowe, dotychczas jednak nie odnalazły dalszych ofiar katastrofy. Morze jest bardzo wzburzone, pada deszcz i panuje dość silna mgła.

Na lotnisku w Croydon stwierdzono, iż odebrano sygnały alarmowe nadane przez samolot, który nie miał jednak czasu podać swej przynależności państwowej, ani swej dokładnej pozycji geograficznej.

Według niesprawdzonych jeszcze informacyj, aeroplan, który uległ katastrofie, należał do towarzystwa Hillmans Airways Lomited i wystartował z Heston do le Bourget.

Centrala fałszerzy w Równem

RÓWNE. W mieszkaniu krawcowej Lucji Piotrowskiej w Równem przy ul. Rzemieślniczej 5 wykryta została przez policję śledczą formalna centrala fałszerska, w której wyrabiano świetnie podrobione pieczęcie urzędów państwowych, faksymile podpisów, fabrykowano dokumenty, legitymacje i książeczki wkładowe P. K. O. Policja wykryła w wymienionem mieszkaniu całe laboratorjum oraz stosy gotowych pieczęci i dokumentów.

Dokonano aresztowań we wszystkich większych ośrodkach na terenie całej Polski. Szczegółów bliższych narazie brak.

9 wyroków śmierci w Bułgarji

SOFJA, (PAT). Ogłoszony został wyrok w procesie komunistycznym, skazujący 9-ciu oskarżonych na karę śmierci, 2-ch na bezterminowe więzienie, 33-ch na więzienie od roku do lat 12-tu, 39-ciu oskarżonym zawieszono wymiar kary, a 42-ch uniewinniono.

Zlikwidowany strajk

Trwający od 2 tygodni strajk robotników przy budowie magazynów wojskowych w Chojnach pod Łodzią został zlikwidowany. Robotnicy uzyskali płace według warunków łódzkiej umowy zbiorowej i powrócili do pracy. Przy budowie magazynów pracuje około 1.200 robotników.

Sprawcy skrytobójczego morderstwa

rekrutujący się z bojówkarzy O. U. N. — zostali schwytani

Lwowskie władze śledcze ukończyły ostatnio śledztwo w sprawie zamachu na wywiadowcę policji w Żółkwi ś. p. Jacynę.

Organa prowadzące dochodzenie ustaliły, że sprawcą morderstwa jest Hryć Kulikowicz, pomocnik introligatorski, zamieszkały w Lipinie pod Żółkwią. Jego pomocnikami zbrodni byli Taras Hałapac, 25 - letni rolnik, absolwent 6 - ej klasy gimnazjalnej oraz Włodzimierz Kassaraba, 23 - letni introligator z Żółkwi.

Dwaj ostatni odegrali rolę podżegaczy do zbrodni na podstawie rozkazu UON. Wszyscy trzej byli od dłuższego czasu członkami OUN.

Ś. p. wywiadowca Jacyna, za strzelony został skrytobójczym strzałem rewolwerowym z tyłu. Strzał ten oddał Hryć Kulikowic zbliska. Sprawca zbrodni, korzystając z ciemności uciekł do Lipiny, gdzie się ukrywał, a następnie został aresztowany.

Rozprawa przeciwko zamachowcom ukraińskim odbędzie się w połowie października r. b. Akt oskarżenia został wczoraj wniesiony do prokuratora.

III — Belgica, IV — Polonia

Nieoficjalny wynik lotu balonów

Aeroklub Rzeczypospolitej komunikuje nieoficjalne dane, dotyczące wyników zawodów o puhar Gordon - Bennetta.

Pierwsze miejsce zajął balon „Kościuszko" (Polska) z załogą kpt. Fr. Hynek i por. Wł. Pomaski, długość lotu 1331,8 klm. II miejsce balon „Warszawa" (Polska) z załogą kpt. Burzyński i por. Zakrzewski, długość lotu 1304,76 klm. III miejsce balon belgijski „Belgica" z załogą pp. Demuyter i Coechelbergh, długość lotu 1172,43 klm. IV-te miejsce balon „Polonia" (Polska) z załogą kpt. Janusz i por. Wawszczak, długość lotu 1138, 54 klm. V miejsce balon szwajcarski „Zurich", z załogą pp. Gerber i dr. Tilgenkamp, długość lotu 1051,40 klm.

Nowy prezydent Poznania

W sobotę złożył urzędowanie dotychczasowy prezydent m. Poznania p. Cyryl Ratajski.

Wczoraj w sali ratusza odbyło się wręczenie ustępującemu prezydentowi Ratajskiemu dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Poznania, uchwalonego jednogłośnie swego czasu przez radę miejską, oraz specjalnego medalu pamiątkowego.

Na miejsce p. Ratajskiego mianowany został komisarycznym prezydentem płk. Więckowski, który dziś obejmie urzędowanie.

KRONIKA POLITYCZNA

PREMJER NA ZAMKU

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj w południe premjera prof. Kozłowskiego, który informował p. Prezydenta o bieżących pracach rządu.

PREMJER WĘGIER O POLSCE

Z okazji drugiej rocznicy istnienia obecnego gabinetu węgierskiego, premjer Goemboes wygłosił przemówienie przez radjo.

Mówiąc o stosunkach Węgier z zagranicą, premjer wskazał, iż głównemi wytycznemi zagranicznej polityki Węgier jest utrzymanie dawnych przyjaźni i tworzenie nowych, walka środkami pokojowemi o rewizję traktatów pokojowych.

Mówiąc o Polsce, premjer powiedział „Przygotowuję się teraz do podróży do Polski i nie zaprzeczam, że pojadę tam z wielką radością. W odległej już przeszłości, wiele wspólnych interesów politycznych i gospodarczych łączyło Węgry i Polskę i te wspólne zainteresowania związały Węgry z dzielnym narodem polskim najściślejszemi węzłami.

Sądzę, iż podróż moja, której celem jest dążenie do ustalenia pokoju w Europie, [illegible] również do wzmo[illegible] [illegible] duchowej i kulturalnej między- obu narodami. Ta współpraca pójdzie drogą, jaką już historja obu narodom wyznaczyła.

W dalszych wywodach nakreślił warunki, w których możliwe będą lepsze stosunki z Francją i Małą Ententą.

SYTUACJA W RUMUNJI

Omawiając obecną sytuację polityczną, powstałą wskutek dymisji rządu rumuńskiego, dzienniki wyrażają przekonanie, że akcja premjera Tatarescu uwieńczona będzie szybkiem utworzeniem nowego gabinetu, który będzie wyrazicielem partji liberalnej. Oczekują tylko jeszcze odpowiedzi Titulescu, któremu Tatarescu zaproponował dalsze kierownictwo sprawami zagranicznemi. Do nowego gabinetu wciągnięte być mają pewne młode żywioły, polecane przez partję.

UPADŁ RZĄD W HISZPANJI

MADRYT, (PAT). Gabinet Sampara podał się do dymisji. Istnienie rządu zależało od poparcia 115 deputowanych katolickich, których przywódca Robles poddał wczoraj wieczorem na posiedzeniu kortezów gorzkiej krytyce działalność rządu, dając do zrozumienia, iż partja jego przestanie popierać rząd.

Tydzień szkoły powszechnej

Wczoraj rozpoczął się Tydzień Szkoły Powszechnej, który trwać będzie do dnia 8 b. m.

W ramach Tygodnia odbywać się będą imprezy, zbiórki, sprzedaż nalepek, znaczków i t. p. Ponieważ dochód z Tygodnia przeznaczony jest na budowę publicznych szkół powszechnych, Tydzień ten znajdzie niewątpliwie odgłos w najszerszych sferach społecznych, chodzi bowiem o dziecko, któremu musimy zapewnić jak najlepsze warunki pracy w szkole. Niechaj zatem nikt nie cofnie się przed chociażby najskromniejszą na ten cel ofiarą i pośpieszy z czynną pomocą wielkim zadaniom Towarzystwa popierania budowy szkół publicznych powszechnych.

BAGNO NIERZĄDU W WARSZAWIE

oświetla rozprawa sądowa

Prostytucja w Warszawie przybiera zastraszające rozmiary. Zaledwie wczoraj donosiliśmy o procesie małżonków Niewiadomskich, właścicieli domu schadzek na Podwalu, za co Cecylja Niewiadomska została skazana na 1 rok więzienia, a dziś znów mamy do zanotowania nową tego rodzaju sprawę o spelunkę na Starem Mieście.

Dom Nr. 11 przy ulicy Piekarskiej jest własnością reemigranta z Ameryki, Adama Zajdy, u którego wynajęła dwupokojowe mieszkanie na parterze Emilja Zdankiewiczowa, obiecując założyć pracownię pończoch. Plan ten jednak nie został urzeczywistniony, ponieważ Zdankiewiczowa nie miała pieniędzy na sprowadzenie maszyn, czy też mieszkanie okazało się nieodpowiednie, bo była w niem wilgoć. To też nie mogąc zostawić w mieszkaniu sparaliżowanego od kilku lat męża Zdankiewiczowa odstąpiła lokal Walerji Andrzejewskiej.

Ta miała więcej sprytu i zamiast dłubać na drutach, urządziła całkiem inną „pracownię" poprostu lupanar. W tym celu zaangażowała dwie prostytutki i interes zaczął znakomicie prosperować, dając większe zyski, niż wytwórnia pończoch.

Kiedy właściciel domu robił Zdankiewiczowej wyrzuty, wyprowadziła się zupełnie, a jej sublokatorki pozostały pod kontrolą służącej, Andrzejewskiej.

Zajda nie miał szczęścia do cnotliwych lokatorek w swoim domu. Mało tego, że powstało gniazdo nierządu w jednem mieszkaniu, niezręcznie wynajął trzypokojowy lokal Marji Łętowskiej. Ta znów podała się za gospodynię... artystki teatralnej, Bagińskiej. Zarówno jedna, jak i druga wkrótce okazały się artystkami, ale w zupełnie innej dziedzinie.

Odtąd gospodarz miał utrapienie z powodu aż dwuch spelunek rozpusty w swym domu i musiał wystąpić przeciwko Łętowskiej o eksmisję.

To spowodowało złość usuniętej kuplerki, która wniosła na właściciela domu sensacyjne oskarżenie o czerpanie zysku z nierządu, uprawianego przez lokatorki i pobieranie wyższego komornego za wynajem lokalu z przeznaczeniem na domy schadzek.

Łętowska zeznała w policji całkiem wyraźnie, że spostrzegłszy wywieszoną na bramie kartkę o wolnem mieszkaniu, zwróciła się do gospodarza, a ten wiedząc, że ona jest prostytutką, policzył jej komorne o 100 złotych wyższe od ustawowego. Najpierw umieścił ją w mieszkaniu swej znajomej na Starem Mieście 7 i tam uprawiała nierząd z Bagińską, a wreszcie zgodził ją na służącą do mieszkania, w którem przebywała rzekomo jego kochanka, prostytutka Karlikowska. Będąc zgodzona na służącą u prostytutki, sama musiała również handlować swemi wdziękami, ponieważ Z. nie płacił jej pensji. Karlikowska po pewnym czasie poszła do szpitala, a wtedy ona sprowadziła sobie dwie koleżanki do towarzystwa.

Spotykała się z Z. w cukierni Trojanowskiego i tam płaciła pieniądze za odnajęcie lokalu.

Te zeznania posłużyły do wytoczenia Z. procesu karnego o udział w zyskach stręczycielek.

Łętowska z całą bezwzględnością oskarżała gospodarza nadal i w sądzie, mówiąc, że była specjalną inkasentką pieniędzy od kilkunastu prostytutek, uprawiających nierząd w odnajętym lokalu i pieniądze te co tydzień nosiła Z. do cukierni. Gospodarz ponadto miał przychodzić do niej do mieszkania, wypytywał szczegółowo o obroty, a gdy mu oddawała 60 — 100 zł. krzywił się, że za mało. Przez dozorcę i rządcę swego domu roztoczył kontrolę nad Łętowską i kazał liczyć mężczyzn, sprowadzanych do „salonów".

Jakkolwiek obciążające zeznania stręczycielek brzmiały nieco fantastycznie i budziły powątpiewania, aby właściciel domu w Warszawie, a więc człowiek majętny, miał ciągnąć zarobki z tak niskiego źródła, to jednak przeciwko Z. przemawiały pewne poszlaki.

Oto był on poprzednio właścicielem domu przy ul. Wilczej 51, gdzie przez szereg lat były luksusowe domy schadzek, ściągające „wykwintną klientelę".

Słynny był więc lupanar Kujawskiej i Malinowskiej, a wszystko to działo się za wiedzą gospodarza. Krążyły przytem pogłoski, że i tam Z. pobierał większe komorne, bo od Kujawskiej przy założeniu interesu otrzymał 1000 dolarów, a od Malinowskiej pobierał stałą opłatę miesięczną.

Okupy te miał ponadto wymuszać od kuplerek groźbami wytoczenia spraw sądowych o eksmisję. Takie są kulisy stosunków w domach rozpusty.

W pierwszej instancji, gospodarz został skazany narówni ze stręczycielkami. On otrzymał półtora roku, Łętowska 1 rok, Zdankiewiczowa 10 miesięcy, a Andrzejewska pół roku więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny po stwierdzeniu wielu nieścisłości w zeznaniach Łętowskiej, wyraźnie dybiącej na gospodarza, uznał jej opowiadanie za nieprawdopodobne i gospodarza uniewinnił od hańbiącego zarzutu czerpania zysków z nierządu.

Złodzieje 10 miljonów

W numerze wczorajszym donieśliśmy o aresztowaniu barona Nolkena. Dziś możemy podzielić się z Czytelnikami bardziej rewelacyjnemi szczegółami.

Otóż okazuje się, że baron Konstanty Nolken był narzędziem w rękach sprytnych aferzystów Rosenbergów. Oni to przez Nolkena mieli przeogromny wpływ na ś.p. Jakóba hrabiego Potockiego i za ich to namową wskutek machinacyj Nolkena olbrzymi majątek hr. Potockiego uszczuplono o wielką sumę 10 miljonów zł.

Nolken, jak się okazuje, cieszył się bezgranicznem poprostu zaufaniem nieboszczyka, a więc załatwiał Mu wszelkie interesy, prowadził korespondencję, a więc miał duże możliwości współpracy z oszustami Rosenbergami.

Jeden z Rosenbergów był głównym plenipotentem dóbr hr. Potockiego na Polskę, drugi prowadził Jego interesy w Paryżu, trzeci wreszcie w Berlinie. Nie dziw więc że tak zorganizowana szajka mogła rozwinąć bez trudu swą podstępną działalność.

W chwili aresztowania barona Nolkena w hotelu „Polonia". szykował się on do ucieczki, kufry i walizy były spakowane.

Śledztwo w tej niezwykłej aferze objął sędzia Sobolewski, który jeszcze przed śmiercią hr. Potockiego miał możność konferować z nim w tej sprawie. Rozmowy te posłużą obecnie do szybko prowadzonego śledztwa.

Polskie władze śledcze zwróciły się do władz francuskich z prośbą o wszczęcie śledztwa i ewentualne przytrzymanie Wł. Rosenberga przebywającego w Paryżu.

Potworny zbrodniarz i podpalacz zamordował żonę

BIAŁYSTOK. Ogólne zgorszenie wśród mieszkańców wsi Treszczotki wywoływały ciągle kłótnie i bójki między małżeństwem Damianem i Ksenią Baczyńskimi.

Powodem złego pożycia Baczyńskich była pretensja męża o posag, który mu obiecali teściowie, a nie wypłacili całkowicie. Ponieważ Baczyński był we wsi znany jako awanturnik, nikt z sąsiadów w obawie przed Baczyńskim nie chciał wtrącać się i stanąć w obronie tyranizowanej żony.

Przed trzema miesiącami w mieszkaniu Baczyńskich wynikła nowa awantura. Słyszano przeraźliwy krzyk żony, nad którą znęcał się mąż—tyran, lecz nikt nie odważył się wejść do ich mieszkania, gdyż Baczyński groził zabiciem każdemu, ktoby śmiał się wtrącić.

Wreszcie krzyk maltretowanej kobiety ucichł i kilku ciekawych, którzy zajrzeli przez okno do mieszkania Baczyńskich, zauważyli jak awanturnik obmywał z krwi nóż i ręce oraz zmieniał zakrwawione ubranie.

Dano znać policji, która przybyła na miejsce i stwierdziła, że Baczyńska została zamordowana najpierw kilkoma uderzeniami w głowę, a następnie mąż poderżnął jej nożem szyję.

Dalej okazało się, że Baczyński zaraz po ślubie zaczął prześladować żonę za to, że brat jej nie wypłacił mu całkowitego posagu, a w następstwie z zemsty podpalił gospodarkę szwagra i został skazany na 4 lata więzienia, lecz przedterminowo zwolniony.

Po powrocie z więzienia, zaczął nanowo maltretować żonę i wkońcu zamordował ją.

Aresztowany morderca przyznał się do winy, oświadczając cynicznie:

— Trzeba było dać mi cały posag! A zresztą zbrzydła mi.

Ponadto dodał, że całkowicie zdaje sobie sprawę z tego, co zrobił i wcale swego czynu nie żałuje.

Potworny zbrodniarz stanie wkrótce przed Sądem Okręgowym.

Dwa pieprzyki

(S. F.). Przyczyną poniższej sprawy sądowej były dwa niewinne pieprzyki, widniejące na lewym policzku panny Jadwigi P.

Pannie Jadwidze w tych pieprzykach jest bardzo do twarzy i niewiadomo z jakich powodów nie podobały się one sąsiadkom, pp. Irenie Pieniążek i Janinie Krajczyk.

— O! Ta z pieprzykiem idzie! — uśmiechały się pogardliwie, kiedy p. Jadzia szła przez podwórze.— Spójrz pani tylko, jak się sztukateruje! Gdzie spojrzeć, malowana!

— Faktycznie. Tapeta, nie twarz. A popatrz pani na te pieprzyki z angielskiego plasterka. Żeby się młoda dziewczyna czemś takiem oblepiała.

— Na wabika przylepia. Pieprzyk na mężczyznę, to jak robak na rybę.

P. Jadwiga przechodziła przez podwórze, udając, że nie słyszy tych przycinków. Ale pewnego razu straciła cierpliwość.

Mianowicie wychodząc z sieni, potknęła się o schodek i omałoco nie upadła. Obydwie sąsiadki stały na podwórzu i pani Pieniążek krzyknęła ostrzegawczo:

— Panienko! Ostrożnie, bo pieprzyki oblecą!

— Milcz, stara klempo! — wybuchła p. Jadwiga.

Słowo to rozpętało burzę. W całym domu pootwierano okna i wszyscy lokatorzy słuchali w skupieniu przemówień rozjuszonych sąsiadek. Najpierw zabrała głos p. Pieniążek:

— Ach ty szemrana hrabinio z Zapiecka! Ty małpignacie po dwa złote za kurs. Już ja ci te pieprze z angielskiego plastru z gęby poobtrącam!

Gdy p. Pieniążek się nieco zmęczyła, głos zabrała pani Krajczyk, która jeszcze w bardziej soczystych słowach wypowiedziała swoje zdanie o p. Jadwidze.

P. Jadwiga naturalnie zaskarżyła obydwie sąsiadki do sądu. Gdy sędzia odczytał skargę, oskarżycielka czerwona z oburzenia zbliżyła się do stołu sędziowskiego.

— Pan sędzia rozumie? Ja mam pieprzyki z angielskiego plastru! Proszę! Proszę bardzo! Niech pan sędzia sprawdzi czy nie są naturalne!

Sędzia jednak uznał to za zbędne, gdyż niezależnie od jakości pieprzyków p. Jadwigi oskarżone i tak zasłużyły sobie na grzywnę po 50 zł.

2 lata więzienia za strzały do męża

BIAŁYSTOK. Jak zapowiadaliśmy, odbył się proces Olgi Rudziakowej, opuszczonej przez męża, która w lutym br. strzelała do niego na dworcu kolejowym.

Sensacyjny proces ten zgromadził na sali sądowej bardzo liczną publiczność, żądną niezdrowej sensacji. Przeważały kobiety, robiące sobie z tragedji ludzkiej jakąś emocję, poszukujące wrażeń.

Wyrok: 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Sąd wziął pod uwagę, jako okoliczność łagodzącą, zmniejszoną odpowiedzialność Rudziakowej pod wpływem zdenerwowania, wywołanego opuszczeniem jej przez męża, co spowodowało niedostatek i trudności w utrzymaniu dzieci.

Ostatni z szajki przed sądem

BIAŁYSTOK. Na dzień 8 października wyznaczona została sensacyjna sprawa Hermana Grunera, fałszerza dolarów i banknotów polskich. Herman Gruner należał do groźnej szajki Jeleniewa, której członków w grudniu 1932 roku sąd białostocki ukarał długoletniem więzieniem. Pozostał na wolności jedynie Herman Gruner, któremu przez dłuższy czas udawało się ukrywać przed sprawiedliwością. Wreszcie schwytano go na wiosnę b. r. w Warszawie i przekazano sądowi białostockiemu.

Sprawa zapowiada się sensacyjnie.

Spór między akcjonarjuszami a spółką akcyjną

Sąd Okręgowy wydał w tych dniach orzeczenie w sprawie, mającej kapitalne znaczenie dla działalności spółek akcyjnych w Polsce, przedewszystkiem zaś dla działalności ubezpieczeniowej, omawiany wyrok dotyczy bowiem zarówno interesów akcjonarjuszy, jak i ubezpieczonych.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od szeregu lat przenosiło część zysków na rok następny. Za rok 1933 wydzieliło dywidendę w wysokości 5 proc., a przeniesioną z lat ubiegłych pozostałość zysków w sumie około zł. 400.000, również przeniosło na rok następny.

Uchwała ta została zaskarżona przez jednego z akcjonarjuszy Towarzystwa, który nie zadawalając się rozdzieleniem zysków z roku bieżącego, wystąpił z żądaniem, aby oszczędności z lat ubiegłych były również rozdzielone pomiędzy akcjonarjuszy Towarzystwa.

Sąd pierwszej instancji podzielił stanowisko powoda, jakkolwiek wyroku swego nie zaopatrzył rygorem natychmiastowej wykonalności, co w wydziale handlowym jest rzadkością, a jeden z sędziów zgłosił votum separatum.

Zapewne spór ten przejdzie do wyższych instancyj których stanowisko w tej interesującej sprawie budzi zrozumiałe zaciekawienie.

Wesoły Kącik

NAŁOGOWCY



Spotkali się przy bufecie restauracyjnym dwaj nałogowcy. Nałogowy palacz i nałogowy pijak.

— Może pan zapali? — poczęstował pijaka nałogowy palacz.

— Dziękuję, nie palę. — odmówił pijak — Ale może pan szanowny się napije?

— Dziękuję nie piję.

Palacz palił papierosa za papierosem a pijak co chwila napełniał sobie kieliszek.

— Wam palaczom lepiej na świecie, niż nam trunkowym— westchnał pijak. — Szanują was więcej. Swoje wagony w tramwajach macie. Na kolei to samo. W teatrach w kinach specjalne palarnie. A my co? Ani wagonów nie mamy, ani pijalni przy teatrach... I dlaczego, się pytam? Przecież tak samo monopol popieramy! Tylko że inny.

— Nie narzekaj pan! — wtrącił się do rozmowy, milczący dotychczas młodzieniec w jaskrawym garniturze — Ja nie palę, nie piję, ale mam inny nałóg... I mnie jeszcze gorzej.

— Przepraszam a pan szanowny w jakim nałogu gustuje? — zainteresował się pijak.

Młodzieniec ze skruchą opuścił głowę.

— Kobietki lubię. Nałogowo. Dnia bez kobiety nie przeżyję.

Pijak machnął pogardliwie ręką.

— Owszem — przyznał — też nałóg. Ale z wami to się wogóle władza nie liczy, bo monopolu na kobiety niema.

— Tak! — zapalił się młodzieniec — Nas kobieciarzy, to jak psów traktują. Nietylko, że swoich wagonów przy tramwajach, ani przy kolejach nie mamy, ale nawet nam ławek żałują. Sprobuj pan kobietę w alejach przytulić, odrazu pędzą.

— Ożeń się pan i będziesz pan miał spokój .— poradził palacz.

Oblicze młodzieńca w jaskrawym garniturze ułożyło się w smutnym uśmiechu.

— Panu wystarczy jeden papieros na całe życie? — zwrócił się do palacza.

— Nie.

— A panu — spytał pijaka — jedna butelka starczy?

— Nie.

— A mnie też jedna kobieta nie wystarczy! Rozumiesz pan?

— To nie to samo! — zaprotestował pijak — Butelka się wypróżni, papieros się wypali, a kobieta nie! Ja, panie, ciągle tą samą wódkę piję, czystą, i nienarzekam.

— Ale pan ma przy niej urozmaicenie! — gorączkował się nałogowy kobieciarz — To w tej knajpie pan ją pije, to w tamtej. Zakąsi pan sobie czem, muzyka w knajpie gra, towarzystwo... A przy żonie żadnych urozmaiceń niema.

— Dlaczego niema? — zaperzył się pijak — A kto panu broni przy żonie zakąsić? Pocałuje pan żonę raz i zagryzie śledzikiem. Drugi raz i — korniszonem, albo marynowanym grzybkiem. A jak pan chcesz mieć przy tem towarzystwo i muzykę, to sobie gramofon na noc nastaw i kolegów naspraszaj. Jak kto chce, to sobie każdą rzecz może urozmaicić.

Napoleon Sądek

Baczność! III B! Tajne!

Rewelacje z zakulis szpiegostwa światowego

Smierć za przesyłanie... znaczków pocztowych

Konsul Wasmus, jeden z trzech najwybitniejszych szpiegów niemieckich działał na rzecz swego państwa w Połud. Persji.

Gdy inni szpiedzy zazwyczaj mieli do współpracy całe zastępy sprzedajnych typów, konsul działał niemal samodzielnie. Miał do pomocy tylko jednego oddanego na śmierć i życie Niemca, który po dłuższym pobycie na froncie został przeznaczony do służby wywiadowczej.

Oni to, we dwójkę, spowodowali, że Anglicy w ciągu kilku miesięcy szukali poomacku nieznanego a tajemniczego wroga.

A tymczasem Wasmus z nieodstępnym pomocnikiem przemierzali całe połacie kraju, prowadzili zuchwale akcję antyangielską, przejmowali cenne informacje i najkrótszą drogą przekazywali je Niemcom.

Wasmus dla ułatwienia sobie pracy często występował jako duchowny. I wtedy to puszczał się na szerokie, acz bardzo niebezpieczne wody agitacji antywojennej, a w pierwszym rzędzie antyangielskiej.

Tubylcy naiwnie wierzyli duchownemu, a płomienne słowa jego powodowały nieobliczalne straty dla Anglików.

Tak działał konsul Wasmus, nie mając znikąd poparcia, bez środków pieniężnych, bez... armat. I ten człowiek, niemal jedyny, potrafił każdą akcję Anglików zdusić w zarodku.

Wpływy tajemniczego duchownego wzrastały z dnia na dzień. W cichych gabinetach „Inteligence Service" wrzało. Szef, każdego członka wywiadu przyjmował w sposób niespotykany. Na konferencjach padały słowa ostre, niemal obelżywe.

Członkowie wywiadu chodzili jak struci. Zastanawiano się nad potrzebą zorganizowania specjalnej ekspedycji karnej przeciw... jednemu szpiegowi.

Dopiero po jakimś czasie konsul Wasmus wpadł. Przypadek przyszedł Anglikom z pomocą. Wasmusa pod silną eskortą sprowadzono do Europy. Konsul Wasmus miał stanąć przed sądem. Wyrok był zgóry wiadomy.

O czem myślał wówczas konsul Wasmus? Niewiadomo. Ale faktem jest, że na krótko przed przyjazdem do Anglji, zbiegł. Nikomu nie zrobił krzywdy, wykorzystał jedynie moment nieuwagi i czmychnął. Eskorta poszła pod sąd, a Wasmus wpadł jak kamień w wodę.

Dalsze losy jego towarzysza są również nieznane.

BOHATER I DŻENTELMEN

Zwał się Karl Hans Lody i w odróżnieniu od wspomnianych szpiegów, działał w Europie. W momencie wybuchu wojny, Lody, kapitan czynny w armji był przydzielony do poselstwa niemieckiego w Oslo.

We wrześniu 1914 roku nadszedł szyfrowany rozkaz. Lody pożegnał się z towarzyszami i wyruszył na wyznaczony mu odcinek „frontu".

W kilka dni później, gdy do portu w Edyaburgu zawinął okręt, między podróżnymi znalazł się i kapitan Lody. Ale któżby go poznał? Przeobraził się w poczciwego Amerykanina, który przyjechał do Europy. by jakoś przepędzić kilka miesięcy. Oczywiście, że legitymacja na nazwisko Karl Hans Lody — kapitan poszła w kąt, a w kieszeni spoczywał paszport na nazwisko Mr. Inglis'a.

Amerykanin Inglis, nie mając innego zajęcia, kręcił się stale w porcie. Przyglądał się odjeżdżającym i przyjeżdżającym okrętom wojennym, rozmawiał beztrosko z marynarzami, a w międzyczasie skupywał znaczki pocztowe.

To była jedyna jego pasja. Kupował marki najrozmaitsze, w dużej ilości. Następnie marki zalepiał w zeszytach i wysyłał je do Oslo. A w kilka dni później otrzymywał Inglis również zeszyty z markami.

Nalepianie marek nie jest przestępstwem. Czyni to miljony osób. Więc cóż dziwnego, że i mr. Inglis miał taką pasję.

Inaczej zapatrywano się na tę sprawę w „Inteligence Service". Sposób nadawania przez szpiegów wiadomości zapomocą marek pocztowych był tam dobrze znany. Dziwna pasja mr. Inglisa wywołała tam odpowiedni oddźwięk i odtąd „zabawom" Amerykanina bacznie przyglądał się nikomu nieznany człowiek.

Ale poznał go... Inglis. Zorjentował się, że zwrócono nań uwagę. Że „praca" w takich warunkach, poza tem, że jest niebezpieczna, uniemożliwia normalną „korespondencję".

Nie namyślając się długo, Inglis wystarał się o audjencję u szefa angielskiego wywiadu!! Podczas rozmowy, Inglis łagodnie acz stanowczo zwrócił uwagę, że dziwi się postępowaniu władz w stosunku do jego osoby.

„Traktujecie mnie prawie, jak szpiega! — Dlaczego? — pytał zafrasowanym głosem mr. Inglis.

Szef wywiadu przyznał rację wywodom Amerykanina, zaledwie jednak Inglis opuścił gmach, udało się za nim jeszcze dwóch wywiadowców! Oceniono, że Inglis to nie ptaszek, a orzeł. O ostrych pazurach.

Rezultat był ten, że znaleziono pewne kompromitujące dokumenty. Tego samego dnia mr. Inglis znikł. Udał się do Irlandji.

Koło zaciskało się coraz bardziej! Inglis zdawał sobie sprawę, że dni jego wolności są policzone. Nie stracił bynajmniej humoru i w dalszym ciągu zręcznie przesyłał marki pocztowe. Nad temi wysyłkami roztoczono baczną obserwację i dlatego też nie dotarły nigdy do miejsca przeznaczenia, do Oslo.

W Quennstown Inglisa aresztowano. Wytoczono mu proces. Wyrok: śmierć! Ale Anglicy uznali, że Inglis, a właściwie kapitan Karl Hans Lody to bohater i dżentelmen. Nie posłano go więc na stryczek. Lody, jako oficer, został rozstrzelany.

W miesiąc później wśród wiadomości z frontu, ukazała się w komunikacie niemieckim następująca notatka:

„Karl Hans Lody, obywatel niemiecki, który dostarczał naszym władzom pewnych informacyj, został rozstrzelany w Londynie. Służył wielkiej sprawie i zginął na posterunku".

Jest to bodaj jedyny wypadek specjalnego wyróżnienia szpiega w okresie wojny światowej!

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge.

Upiory Chicago

Dwóch zmarłych na dżumę

W dwa dni po tajemniczem zaginięciu komisarza Hartinga Chicago zostało zaalarmowane dwiema naraz zbrodniami. I tak w domu własnym znaleziono zwłoki bogatego jubilera, Conardona, a w znanej restauracji zmarł nagle ogólnie szanowany działacz społeczny, William Hopkins. W obu wypadkach lekarze stwierdzili śmierć, spowodowaną przez zarazki dżumy.

Opisy zbrodni, podane tego samego dnia w prasie, wywarły na czytelnikach wstrząsające wrażenie. Jedni sądzili, że to epidemja nawiedziła Chicago i dlatego alarmowano o konieczności ucieczki z miasta.

Prasa wskazywała, że jest to dzieło tajemniczej bandy, która z nieznanych bliżej powodów uśmierca ludzi. Rzecz bowiem charakterystyczna: W każdym wypadku śmierci ofiary nie stwierdzono, by zginęły cenne rzeczy lub gotówka. Jakiż więc był cel tych straszliwych zbrodni?

Autorzy artykułów zastanawiali się nad tem ciekawem zagadnieniem, nikt jednak nie potrafił znaleźć punktu oparcia.

Tak samo zresztą biedził się szef policji. Szczególnie od dwóch dni. Nie widział bowiem komisarza Hartinga i nie orjentował się absolutnie w sytuacji.

Nie miał zwyczaju prowadzić rozmów telefonicznych ze swymi współpracownikami, a tem bardziej nie chciał wykazać swej bezsiły przed komisarzem Hartingiem. I to było właśnie powodem, że szef policji był zupełnie zdezorjentowany. A już zupełnie stracił panowanie nad sobą, gdy otrzymał informacje o dwóch nowych zbrodniach.

— Gdzie jest komisarz Harting? — tłukło się pytanie w słabej mózgownicy.

Już miał zamiar zrezygnować z dotychczasowej metody i zatelefonować do komisarza, gdy drzwi otwarły się i na progu stanął policjant, meldując:

— Panie szefie, zgłosiła się służąca pana komisarza Hartinga.

— Kto? Służąca? A gdzie on? — krzyknął wzburzony szef. — Dawać ją tu.

Do gabinetu weszła służąca i wręczyła szefowi kopertę.

— Dziwne — myślał szef — Harting bawi się w korespondencję. Co się dzieje?

Koperta była rozdarta, a w drżących palcach szefa szeleściła kartka papieru. Widniały na niej dwa słowa: — Szukajcie mnie!

— A gdzie jest pan komisarz? — ryknął szef.

— Nie wiem panie szefie — drżącym głosem odpowiedziała służąca. — Mój pan wyszedł przed dwoma dniami i zapowiedział, że jeśli nie wróci, mam wręczyć list. Tak też zrobiłam.

— A niech to!... i szef zmełł w ustach przekleństwo. Co robić? Gdzie się obrócić?

Służąca dawno już wyszła, a szef stał bezradnie na środku pokoju i trzymał list w ręku.

W pewnym momencie rozległ się dzwonek telefonu. Szef chwycił za słuchawkę.

— Hallo! — odezwał się.

— Rozmawiam z szefem policji? Otóż chciałem zawiadomić, że komisarz Harting znajduje się w naszych rękach. Bezcelowe będą wszelkie poszukiwania. Gdyby jednak pan zamierzał przedsięwziąć jakąś akcję, uprzedzamy, że nie będziemy bezczynni. A nadto postaramy się, aby przedewszystkiem usunąć pana...

Cios był dobrze wymierzony. Szef wypuścił słuchawkę z ręki; zbladł i osłupiałym wzrokiem spoglądał przed przed siebie. Wyglądał jak zbity, zmaltretowany.

Bezwiednie podniósł powtórnie słuchawkę, wyszeptał: „Hallo", ale już nikt nie odezwał się.

Upłynęły długie godziny. Zmierzch zapadł już, a szef siedział, jak skamieniały na tem samem miejscu. Kilkakrotnie drzwi uchylały się, ukazywała się twarz sekretarza, ale na widok szefa cofała się czemprędzej.

Nie trudno zorjentować się, o czem myślał szef. U schyłku życia, stanął oko w oko z niebezpieczeństwem. Po raz pierwszy w życiu. I odrazu tak, że nie wiedział poprostu, jak się zachować. Nie myślał wcale o komisarzu. Nurtowało go tylko, jak ratować siebie.

A co się działo z komisarzem Hartingiem?

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz. Gór.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalszy ciąg muzyki. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 Koncert. 13.05 Płyty. 15.35 Przegląd giełdowy. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Transmisja ze Lwowa. 17.00 Koncert. 17.35 Recital śpiewaczy. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert kameralny. 19.00 Koncert mandolinistów. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski. (Tr. z Wilna). 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.40 Recital śpiewaczy. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka (płyty). 22.35 Muzyka taneczna z „Oazy".

KONCERT MĘSKIEGO I CHŁOPIĘCEGO CHÓRU CECYLJAŃSKIEGO.

Cieszący się doskonałą opinją Chór Cecyljański z Krakowa, założony przed 10 laty przez cenionego kompozytora O. Bernardino Rizzi, wystąpi z krótkim koncertem przed mikrofonem radjowym dziś, o g. 17.00. Proste, polskie piosenki, które chór wykona, będą miłem wytchnieniem i urozmaiceniem programu.

„CZY I JAK MOŻNA WALCZYĆ Z KRYZYSEM?".

Dziś o godz 18.45 dr. Stefan Buczkowski wygłosi odczyt p. t. „Czy i jak walczyć z kryzysem".

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Pocałunek, który zrobił wrażenie

P. Ada z Suwałk pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Jestem w okropnej rozterce i błagam Pana o radę. Kocham chłopca, który podobał mi się szalenie od pierwszego wejrzenia. Odprowadził mnie pierwszy raz do domu i przy pożegnaniu pocałował. Byłam tem bardzo zaskoczona, ale nie reagowałam na to zupełnie. Sama nie wiem, dlaczegoż Chyba, dlatego, że mi się tak bardzo podobał. W innym wypadku uważałabym za obrazę, w tym... nie, bo mi sprawił ogromną przyjemność. Czułam dziwną niemoc i słodką rozkosz. Pożegnałam go szybko i uciekłam.

Nie rozumiałam, dlaczego pocałunek ten tak na mnie podziałał.

Na drugi dzień spotkałam go znowu i uczułam dziwne drżenie. Czułam, że go kocham. Odprowadził mnie znów i jak poprzedniego wieczoru począł mnie całować, a ja się zupełnie nie broniłam. Od tego dnia spotykaliśmy się codzień. We mnie rosła miłość ku niemu, a w nim... namiętność. Przekonałam się o tem niebawem, bo zresztą sam tego nie ukrywał, lecz powiedział mi otwarcie, że podobam mu się, i mnie pożąda, ale nie powiedział, że mnie kocha. Zaóbolało mnie to, lecz nic nie powiedziałam, tylko go pożegnałam i poszłam do domu. Starałam się go unikać, lecz on nie daje za wygranę i prześladuje mnie nadal.

I ja wkońcu zrezygnowałam z ucieczki przed nim, bo nie miałam sił żyć bez jego widoku i... pieszczot. I teraz znowu spotykam się z nim wciąż, lecz nie wiem co mam robić, gdyż powiedział mi, że musi mnie koniecznie zdobyć. A ja nie mogę do te go dopuścić, gdyż jestem uczciwą i cnotę cenię ponad wszystko.

Panie Redaktorze! Proszę mi powiedzieć, czy w miłości zawsze główną rolę muszą grać zmysły? On mówi, że tak ,że kto kocha, ten musi pożądać. Ja nie mogę z tem się pogodzić. Dla mnie pocałunek jest wszystkiem dla niego — nie.

Gdzie podziała się wobec tego miłość idealna, i czy ona wogóle istniała i istnieje? Chyba tylko w książkach, bo w życiu jej niema. Ile razy zetkniesz się z kim, to w grę wchodzą zaraz zmysły. Och, jacy mężczyźni są jednakowi pod tym względem! Panie Redaktorze, proszę mi poradzić, co mam czynić, jak wybrnąć z tego, bo czuję, że grozi mi z jego strony niebezpieczeństwo, gdyż sprzymierzeńcem jego jest moja miłość ku niemu. On śmieje się ze mnie, że jestem zacofana, lecz ja jestem przecież uczciwa. Dla niego jest to zabawką, chwilową przyjemnością, a dla mnie kwestją honoru i życia.

Jak bronić się? Czy mam się go wyrzec choć przyjdzie mi to z trudnością?"

List Pani zawiera pewne pomieszanie pojęć. Najbardziej zasadniczem nie jest pytanie, które Pani stawia: „Czy w miłości zawsze główną rolę grają zmysły?", lecz zgoła inne: „Czy ulec namowom ukochanego, czy nie?'. Mogę Pani, zresztą odpowiedzieć i na pierwsze pytanie, a to w sposób następujący: „Owszem w miłości zmysły grają rolę główną, lub raczej powiedziałbym decydującą, ale bynajmniej nie wyłączną". Niema bowiem miłości tam, gdzie istnieje samo tylko pożądanie, jak niema jej tam, gdzie tego pożądania brak zupełnie. Zresztą, może to Pani osądzić sama podług siebie. Pani także nie jest zwolenniczką miłości całkowicie platonicznej, skoro Pani toleruje pocałunki. A więc i Pani udziela pewne miejsce zmysłom. Bo czemże jest pocałunek, jak nie wyrazem popędu zmysłowego? I to jest w porządku, bo kto kocha, ten pożąda. Kwestja jest zupełnie w innej płaszczyźnie. Pani skłonna jest folgować zmysłom (pocałunki!), ale tylko do pewnych określonych granic, ukochany Pani zaś domaga się pełni posiadania. Tak przynajmniej Pani stawia sprawę, pisząc: „Dla mnie pocałunek jest wszystkiem, dla niego — nie". Czyli że różnica między miłością Pani a jego nie jest jakościowa (to nie inny rodzaj miłości), lecz czysto — ilościowa: chodzi o granice folgowania zmysłom.

Jak Pani ma postąpić? Jak Pani nakazuje serce. Jeżeli doprawdy ta sprawa jest kwestją „honoru i życia" dla Pani, to doprawdy nie pozostałoby nic innego, niż się wyrzec ukochanego. Bo i cóż innego mogę Pani doradzić, jeżeli Pani tak sprawę stawia? Jednej rzeczy nie rozumiem: Czy nigdy nie było między Wami mowy o małżeństwie? Przecież to byłoby najlepsze wyjście z sytuacji! Proszę mi jeszcze tę sprawę wyjaśnić. Czekam...

„Ulepszanie mąki"

przyczyną chorób piekarzy

Dr. Teleky z Duesseldorfu donosi w czasopiśmie „Die Arbeitsschütz", że niemieckie młyny i piekarnie zastosowały ostatnio t. zw. „ulepszanie mąki", które polega na dosypywaniu do niej różnorodnych domieszek o fantastycznej nazwie, jak np. „Multaglut", „Porit" i inne.

Od chwili wprowadzenia tych domieszek zauważono jednak, że wielu piekarzy cierpi na rozległe wypryski skórne, niewiadomego pochodzenia. Szczegółowe badania kliniczne wykazały, że powodem wyprysków jest siarczan amonu, jeden ze składników wspomnianych środków do „ulepszania mąki". Niektórzy piekarze uczulają się przeciwko siarczanowi amonu, tak, jak np. niektóre osoby uczulają się przeciwko rakom, poziomkom, jajom i t. d. Dalsze używanie tych środków do „ulepszania mąki" zostało wobec tego administracyjnie zakazane.

Równocześnie robi się starania, aby uczniowie piekarscy i młynarscy, którzy uczulają się przeciwko samej mące i wskutek oddychania pyłem mącznym cierpią na astmę, pokrzywki, wypryski i inne choroby z uczulania — nie byli dopuszczani ani do zawodu piekarskiego, ani do zawodu młynarskiego. Takie bowiem uczulenia zależą od indywidualnej dyspozycji człowieka i można ich łatwo uniknąć, jeśli się nie styka z substancją, powodującą uczulenie. Nie dopuszczając osób takich do zawodu piekarskiego lub młynarskiego, zaoszczędzi się im wielu cierpień i chorób.



POWRÓT ZWYCIĘZCÓW BALONOWYCH

Do Warszawy powróciła, jak to donosiliśmy, zwycięska załoga balonu „Kościuszko" — kpt. Hynek i por. Pomaski. Znakomitych lotników spodziewano się na dworcu Głównym, wysiedli oni jednak „cichaczem" na dworcu Wschodnim, udając się niezwłocznie do Jabłonny do swych rodzin. Na zdjęciu — kpt. Hynek i por. Pomaski na dworcu Wschodnim w Warszawie.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Nie potępiać wszystkich mężczyzn

P. Józef Zeitz z Tucholi, człowiek, jak widać, litościwy, tak się wypowiada w sprawie p. Stefci:

„Bardzo współczuję z p. Stefcią. Nie rozumiem tego, jak mężczyzna — będąc na utrzymaniu kobiety — może tak haniebnie postąpić. Mojem zdaniem, nie jest godzien, aby jakakolwiek kobieta na niego spojrzała i w moich oczach jest tylko „Al......".

Pozatem nie zgadzam się z wywodami Pani Stefci i radami dla Pana Stanisława oraz wielbiciela naszego pisma, żeby wystrzegały się „złego"!

Pozwalam sobie opowiedzieć Pani Stefci mój życiorys w krótkich słowach:

Jestem również żonaty (byłem zmuszony się żenić) i miałem przyjaciółkę (również zamężną) — o czem żona wiedziała. Łożyliśmy oboje na wspólne utrzymanie, gdyż środki materjalne nie pozwalały mi na utrzymanie dwóch kuchni, na co się moja przyjaciółka chętnie zgodziła. Zaznaczam, że przyjaciółka moja była o 10 lat starsza odemnie i nieomal szpetna kobieta, lecz cóż może miłość? Po raz pierwszy byłem zakochany. Dawniej tylko uznawałem miłość zmysłową i śmiałem się z kolegów, jeżeli mi gadali o miłości i zazdrości. Zakochałem się pod same uszy — i jeszcze dziś powróciłbym do niej — a ona wzamian za to mnie na każdem kroku zdradzała i tylko pod naciskiem opinji publicznej i kolegów byłem zmuszony ją przestać błagać, aby cośkolwiek dla mnie czasu poświęcała. Nadmienić mi wypada, że jestem słabego charakteru i usiłowałem popełnić samobójstwo (lecz mnie uratowano), przez co straciłem posadę, co przyjęła moja przyjaciółka do wiadomości b. oziębie.

A zatem, Pani Stefciu i Drogie Czytelniczki, nie można potępiać wszystkich mężczyzn i proszę również o radę dla mnie i słowa pocieszenia, gdyż naprawdę jestem bez zmysłów.

Pani Stefci zaś radzę zerwać zupełnie z Panem Lolkiem, a znajdzie się jeszcze mężczyzna, który zrozumie Panią i da Pani to ciepło, którego Pani tak pragnie".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DRUGI WALKOWER NA NIEKORZYŚĆ POLONJI.

Wydział Sportowy Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego zweryfikował wynik meczu o drużynowe mistrzostwo Warszawy pomiędzy Makabi a Polonją jako 16:0 na korzyść Makabi. Mecz, jak wiadomo, wygrała Makabi 12:2, ale ponieważ w drużynie Polonji było tylko 3-ch senjorów (4-ty Pasturczak miał nadwagę) przyznano zwycięstwo Makabi walkowerem. Przepisy Polskiego Zw. Bokserskiego przewidują, że drużyny na zawodach o mistrzostwo muszą posiadać przynajmniej 4-ch senjorów.

PRZESZŁO 100 PIĘŚCIARZY NA PIERWSZYM KROKU BOKSERSKIM

W dn. 5, 6 i 7 b. m. rozegrany zostanie w Warszawie t. zw. pierwszy krok bokserski dla początkujących pięściarzy. Do zawodów zgłosiło się już przeszło 100 zawodników ze wszystkich klubów warszawskich.

ZAWODOWY ZWIĄZEK PIŁKARSKI W HOLANDJI

W Holandji powstał zawodowy związek piłki nożnej, który jednakże nie został uznany przez Holenderski Związek Piłkarski. Nowy związek zorganizował mecz międzymiastowy Amsterdam — Haga, zakończony zwycięstwem Amsterdamu. Mecz zgromadził bardzo liczną publiczność.

WARSZAWSKA „LEGJA" WYJEŻDŻA DO SAKSONJI

W Lipsku prowadzone są pertraktacje w sprawie przyjazdu do Niemiec ligowej drużyny warszawskiej Legji. Mecze mają się odbyć na Boże Narodzenie z czołowemi zespołami Saksonji. M. in. przeciwnikami Polaków byłyby drużyny „Guts Muts" w Dreźnie i CBC. w Chemnitz.

Sfinalizowania zawodów oczekiwać należy w ciągu października.

DAVIS COUP DLA ZAWODOWYCH TENISISTÓW

Z Paryża donoszą, że przewodniczący francuskiego związku zawodowych tenisistów Bonnardel ufundował puhar dla zawodowych tenisistów. O puhar ten walczyć mają przedstawiciele 6-ciu narodów: Ameryka, Francja, Niemcy, Czechosłowacja, Anglja i Irlandja. Aktorami tych spotkań będą. z Ameryki —Tilden, Vines, Richards Gledhill; z Francji Cochet, Plas, Ramillon, Estrabeau; z Niemiec — Nüsslein, Najuch, Messerschmied, Gerstel; z Anglji — Maskell, Jefferies, Poulson, Read; z Irlandji — A. Burke i E. Burke; z Czechosłowacji — Karel, Josef Koželuh i Anton Koželuh.

PERRY POZOSTAJE AMATOREM

Najlepszy obecnie tenisista świata Anglik Perry otrzymał w Los Angeles propozycję wystąpienia w jednym z filmów w Hollywood w kilkuminutowym pokazie tenisa. Perry odrzucił propozycję mimo, że wytwórnia ofiarowała mu aż 70 tysięcy dolarów.

KOBIETA NA CZELE SŁYNNEJ „BARCELONY"

Walne zebranie słynnego hiszpańskiego klubu piłkarskiego FC Barcelona przyniosło nielada sensację. Prezesem klubu wybrana została... kobieta.

MECZ BOKSERSKI POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

W składzie reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją prawdopodobnie zajdą zmiany w niektórych wagach. Ostateczny skład ustalony zostanie dopiero za tydzień, po meczu Poznań — Wrocław.

SPRAWA MECZU BOKSERSKIEGO WARSZAWA — GDAŃSK

Mecz bokserski Warszawa—Gdańsk dojdzie jednak do skutku w dniu 7 października rb., Warszawa bowiem niema innego wolnego terminu w rb Gdańsk więc zdecydował się spotkanie rozegrać mimo konkurencyjnego meczu Gedania — Pomorze.

Skład Warszawy, jak już podaliśmy, jest następujący: *Rotholc, Moczko II, Polus, Bąkowski, Janczak, Pisarski, Karpiński i Mizerski.*

POCIĄG POPULARNY DO LWOWA

W związku z meczem międzypaństwowym Polska — Rumunja w dniu 14 b. m. we Lwowie, Polski Związek Dzien. i Publ. Sport. organizuje pociąg popularny do Lwowa. Koszt przejazdu w obydwie strony wynosi 19 zł.



POŚWIĘCENIE NOWEGO MOSTU POD MODLINEM

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie mostu im. Marszałka Piłsudskiego na Wiśle pod Modlinem. Na zdjęciu — ogólny widok mostu. Z boku — tablica wmurowana w przyczółek mostu.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

— Ależ to byłby straszliwy skandal!... Opisaliby mnie we wszystkich gazetach. Wstyd, hańba!...

— No wiązisz... Więc jeżeli chcesz uniknąć tego wszystkiego, spełń moją ostatnią prośbę...

— Olgierdzie, nie męcz mnie... To znów jakiś twój szatański podstęp...

— Zapewniam cię, że nie... To moja ostatnia błagalna prośba.... Spełń ją, a natychmiast będziesz wolna... Twój czyn będzie pochowany wraz ze mną...

Co rzekłszy, podszedł do kominka zapalił zapałkę, a nią — listy... Wkrótce pozostała z nich tylko garść popiołu...

Następnie wyjął z biurka rewolwer, w oczach Elżuni nabijając go i repetując... Potem wrócił do Elżuni i padł przed nią na kolana...

Była tem wzruszona do głębi... Opanowało ją dziwne uczucie...

Olgierd klęknął przed Elżunią i rzekł jej błagalnie:

— Listy spalone. kochanek pochowany: cześćż ci więcej będzie do szczęścia potrzeba? Wiesz, że narazie jeszcze nieboszczyki z grobów nie wstają, wobec czego będziesz ode mnie chroniona na wieki. Ale chcę zato wszystko jednej rzeczy: pocałunku pożegnalnego.

Co rzekłszy, chwycił ją w objęcia w przystępie rozszalałej namiętności, w oszałamiającym porywie pożądania, zaprawionego, zresztą, szczyptą jakby... nienawiści, będącej niejako kroplą trucizny w odurzającym napoju, ukrytą na dnie miłości wzgardzonej i niezaspokojonej.

Elżunia miała chwilę słabości... Rozczuliło ją to wszystko... wzruszyło...

Chwila słabości przeminęła wszakże równie szybko, jak przyszła. Pomyślała o synu, może i o mężu, to też nagle odchyliła się wtył, wyrywając mu się i wołając:

— Nie, nie... To podłe... To niegodne... Raczej umrę... Nie mogę... Nie chcę... Przysięgałam... przed ołtarzem...

Silnem targnięciem, zdobywając się na najwyższy wysiłek, wyszarpywała mu się z objęć gdy wtem drzwi, silnie pchnięte, nagle rozwarły się naoścież, gdyż zamek trzasnął, jakby był z kruchego szkła...

W drzwiach stanął mężczyzna o atletycznej budowie. Oczy jego ciskały błyskawice...

Był to Bolesław Chomowicz....

22. KOCHANEK I MĄŻ.

Gdy Elżunia ujrzała nagle męża w drzwiach, wyrwała się wreszcie gwałtownem pchnięciem z rąk Olgierda i zastygła nieruchomo, spoglądając śmiertelnie przerażonemi oczyma na Bolesława, którego najmniej się tu spodziewała. Zrozumiała wlot że teraz już nic a nic go nieprzekona ani nie rozbroi...

Dojrzała za nim jeszcze zarysy jakiejś postaci... Był to pułkownik Bracki.

Stwierdzając obecność Elżuni, zamkniętej na klucz z Olgierdem, pułkownik zrozumiał wreszcie oburzenie Bolesława, a zarazem jego plan.

Cała scena trwała zaledwie kilka sekund.

W pierwszej chwili Olgierd skoczył między Bolesława i Elżunię, chcąc ją obronić przed napaścią.

Odruchowo chwycił rewolwer, leżący na biurku.

— Chce mnie pan może zamordować? — zapytał Chomowicz z pogardliwą wyniosłością.

Poczem odsuwając go poprostu, ruszył naprzód.

Hrabia Olgierd z wściekłością w duszy widział jak Chomowicz podszedł do osłupiałej żony i usłyszał, jak rzekł jej drżącym głosem jedno tylko słowo:

— Chodź!

Poczem zwracając się do hrabiego Olgierda dodał:

— Z panem jeszcze się obliczymy. Ale to potem. Chwilowo mam pilniejsze sprawy. Dowidzenia narazie.

Ich spojrzenia skrzyżowały się błyskawicznie. Bolesław Chomowicz spojrzał ze spokojną pewnością siebie, hrabia Olgierd — z nienawiścią, z wściekłością dzikiej bestji, której pogromca wydarł ochłap okrwawionego mięsa, nieco tylko hamowaną zwykłą powściągliwością dystyngowanego światowca.

Bolesław chwycił drobną dłoń Elżuni i pociągnął ją za sobą.

Posadził ją do oczekującego samochodu i kazał jechać do mieszkania jej rodziców.

W tej chwili dopiero Elżunia ocknęła się wreszcie ze swego otępienia i zapytała:

— Dokąd mnie wieziesz?

— Tam, skąd cię wziąłem.

Lodowaty ton męża świadczył o postanowieniu tak niezachwianem że Elżunia aż drgnęła...

Zmienił się nie do poznania.

Zawsze dawniej taki łagodny, zgodny, pobłażliwy, wyglądał teraz na nieubłaganego sędziego, którego nic nie zmiękczy.

Pogrążyła się więc w smutne rozmyślania i nie odezwała się więcej ani słowem.

Pułkownik na prośbę Bolesława jechał razem z nimi.

Przez cały czas już panowało milczenie.

Przerwała je dopiero Elżunia, gdy samochód już się zatrzymał.

Zapytała:

— Poco mnie tu przywozisz?

— Aby ci zwrócić wolność. Będziesz musiała mieć teraz dużo czasu do obmyślenia sytuacji. Ja też to uczynię. Nie muszę ci chyba nadmieniać, że dom mój jest od tej chwili dla ciebie zamknięty.

— Mój syn!... — krzyknęła.

— Już go tam nie znajdziesz!...

— Jakto? Chcesz mnie rozłączyć z mojem dzieckiem?

— Te rzeczy jeszcze zostaną później zadecydowane... przez nas albo... przez sąd... Co do mnie wolałbym nie mieszać sądu do naszych spraw ściśle osobistych. Ale w tej chwili jeszcze nie wiem, jak postąpię. Domyślasz się chyba, jaki mam chaos w głowie. Nie chcę w takim stanie podejmować postanowień ostatecznych. Nie chcę wogóle wiele mówić, bo mogłyby się wyrwać słowa gwałtowne, a tegobym pragnął uniknąć. Kto się gniewa, nigdy nie ma słuszności... Ale jeżeli chcesz, to już dziś... o czwartej, powiedzmy, możemy porozmawiać i ułożyć naszą przyszłość.

Skinęła głową...

Była straszliwie przybita... bezsilna... Godziła się na wszystko, bo... musiała....

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Noderski powolnym krokiem zbliżał się do pałacu, patrząc sobie pod nogi, przejęty myślami, które rozpętał, opierając je na przypuszczeniu, że Montemort... zniknie z jego życia.

Ocknął się dopiero, kiedy schwytała go za rękę Lila i głosem pełnym niepokoju poczęła się dopytywać:

— Stef! Gdzieżeś ty był? Byliśmy wszyscy zaniepokojeni! Rozesłałam ludzi po całym lesie i do wsi, żeby cię szukali! Dlaczego jesteś taki blady? Czekamy na ciebie z obiadem! Danka mówiła, że zachowałeś się w stosunku do niej bardzo niegrzecznie. Zostawiłeś ją samą w alei świerkowej i poszedłeś bez słowa. Co to wszystko znaczy?

— Zmęczony jestem... Chciałem trochę odpocząć.

— Ale przecież chłodno jest! Jak mogłeś tak długo chodzić po powietrzu? Widzisz, ty mnie wcale nie kochasz! Chcesz się przeziębić, żebym się znów martwiła i rozpaczała! Ty już mnie nie kochasz!

Uwiesiła się jego szyi, ale odsunął ją delikatnie.

— Nie wieszaj się mi na szyi — powiedział. — Nie mam siły.

Buzia Lili wykrzywiła się jeszcze bardziej, wchodzili jednak do mieszkania, więc wymusiła na swych ustach zdawkowy uśmiech.

Noderski usiłował unikać rozmowy z Montemortem, który zdawał się bawić beztrosko, jak zwykle dobrodusznie żartując z paniami. Kiedy jednak po obiedzie znaczna część gości odjechała do Warszawy, przypadkowo Noderski znalazł się ze swym „szefem" sam na sam.

— Wszystko poszło jak z płatka! — powiedział Montemort, uśmiechając się do Noderskiego, który wzruszył na to ramionami. — Chociaż trochę pieniędzy wpadnie ale to wszystko mało. Musimy się zająć tą Amerykanką jak najprędzej.

— Powiedziałem, że chcę skończyć.

— Ależ, daj spokój! Zobaczysz ją, a wtedy powiesz.

Noderski umilkł.

— Jeśli chcę raz z tem skończyć, nie pomoże jawne opieranie się — myślał. — Czyż ja jednak zdobędę się na to, by przygotować mu jakiś wypadek na polowaniu?

— Nad czem tak rozmyślasz? — zagadnął Montemort.

— Zmęczony jestem poprostu. Odzwyczaiłem się od gości.

— Muszę cię zabrać do Warszawy. Trzeba, żebyś się trochę rozerwał. Zdziczejesz zupełnie na wsi.

— Jeszcze nie teraz. Muszę nabrać sił, choć mam dość tu siedzenia. Lila działa mi na nerwy swoją miłością.

Myśl o wyjeździe do Warszawy podobała się Noderskiemu, ale... bez Montemorta. Wybierał się już od kilku dni, by wreszcie osobiście dowiedzieć się, dokąd wyjechały panie Zierskie.

A panie Zierskie tymczasem przebywały w jednym z uroczych zakątków Polski — w Zakopanem

Tecia nie otrząsnęła się z odrętwienia, w które popadła. Żyła jak automat, biernie poddając się poleceniom matki. Dawniej rozśpiewana i roześmiana, stała się milcząca i smutna. Piękno Tatr, ubielonych już wczesnym śniegiem — na chwilę rozjaśniło jej oczy. Był to błysk przelotny życia, domagającego się radości, tak potrzebnej młodemu sercu.

Starsza pani Zierska zmieniła się bardzo. Była zawsze religijna, teraz modliła się jeszcze częściej i żarliwiej. Czuła zrazu pewne onieśmielenie wobec córki, ale wkońcu przekonała samą siebie, że właśnie postąpiła rozsądnie i słusznie. Nastręczyła się przecież jedyna okazja ratowania dziecka. Teraz pani Zierska w gorących modłach błagała Boga, by raczył odmienić serce jej córki, pozwolił zabliźnić się ranie i wejść na drogę normalnego życia.

Spodziewała się pani Zierska, że zwolna towarzystwo nowych ludzi wyciągnie Tecię ze stanu przygnębienia i w skrytości marzyła o dobrej partji dla córki.

Niepokoiły ją nieco pieniądze, które znalazła w kopercie pozostawionej przez Noderskiego Było tego więcej, niż się spodziewała: 20 tysięcy złotych Widok tych pieniędzy przeraził ją, ale i ...ucieszył

Córce powiedziała o pieniądzach w sposób niezmiernie oględny:

— Powiedział, że to jego ostatnia wola — opowiadała, plącząc się. I zostawił pewną sumę... Nie byłam w możności mu odmówić. Wiesz doskonale, że byłam temu przeciwna, ale w takiej sytuacji?

Tecia słuchała, nie odzywając się wcale. Biernie zgodziła się na wyjazd i z równą obojętnością patrzyła na ożywienie matki, która jakby zapomniała o chorobie. Sprawiało to Teci ciche zadowolenie, ale zmiany, jakie obserwowała w matce odsuwało ją od tej istoty, którą dotychczas uważała za najbliższą i najdroższą.

Pani Zierska bowiem narzucała Teci sposób ubierania się, zachęcała ją do udziału w rozmowach towarzyskich z nielicznemi gośćmi w pensjonacie w nagół pustym jeszcze o tej porze Zakopanem. Sama pani Zierska zwracała też uwagę i na własny ubiór i sprawiała wrażenie osoby, która jest przyzwyczajona do posiadania gotówki i przebywania w dobrem towarzystwie, aczkolwiek zachowywała się z pewną przesadą.

Z zasady oszczędna z otrzymanych pieniędzy tylko drobną część zabrała ze sobą, znakomitą resztę lokując w P. K. O.

— To będzie posag Teci — obiecywała sobie. nie zastanawiając się nad tem, że Noderski przeznaczał pieniądze na inny cel.

Obserwowała gości i cieszyło ją zainteresowanie, jakie budziła Tecia. W tym czasie w pensjonacie znalazło się trzech Niemców z czeskiej strony, towarzyskich i rozmownych, którzy usiłowali zabawiać Tecię bezskutecznie.

— Nie powinnaś siedzieć, jak mruk, moja droga — upominała córkę.

Tecia nie odpowiadała i unikała towarzystwa.

Po dwóch tygodniach zaczęła nawet namawiać matkę do powrotu do Warszawy.

— Czuję się już dobrze i chcę pracować — mówiła.

Pani Zierska nie godziła się na to kategorycznie. Lekarz do którego zaprowadziła Tecię, również namawiał do przedłużenia pobytu.

Dalszy ciąg jutro



Na miejscu katastrofy

Październik

3

Środa

Teresy od Dz. J

Ze sportu:

Obsada sędziowska na mecze ligowe w najbliższą niedzielę

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące zawody ligowe.

W Krakowie spotka się Podgórze ze stołeczną Polonią. Sędzia p. Dr. Lustgarten.

Również w Krakowie odbędzie się spotkanie pomiędzy rywalami miejscowemi Wisłą a Garbarnią. Sędziego uzgadniają oba zainteresowane kluby prawdopodobnie z miejscowych.

W Warszawie spotka się Legja z Ł. K. S-em. Sędzia p. Dr. Rumpler.

We Lwowie spotka się Pogoń z Wartą. Sędzia p. Rutkowski.

Jak widać z powyższego wszystkie zawody prowadzą sędziowie krakowscy.

Fałszowali 10-złotówki

W dniu wczorajszym rozpoczęła się dwudniowa rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Janowi Stawarskiemu lat 37, rzeźnikowi, Józefowi Jurkiewiczowi lat 33, kowalowi, Marji Stawarskiej lat 36, żonie Jana, oraz Józefowi Wodzisze lat 30, ślusarzowi, wszyscy ze Szczakowej, oskarżonym o podrabianie w r. 1933 10-złotowych polskich monet kruszczowych.

W lutym do października 1933 r. na terenie województwa krakowskiego i śląskiego ukazały się w obiegu fałszywe 10-złotowe monety polskie.

Po żmudnych dochodzeniach organów policyjnych władze aresztowały wszystkich oskarżonych znajdując przy nich materjał obciążający. Dziś zapadnie wyrok.

KRONIKA KRAKOWA

Dalsze szczegóły katastrofy kolejowej w Krzeszowicach

O strasznej katastrofie kolejowej w Krzeszowicach, o której donosiliśmy już wczoraj pierwsi — w naszych dwóch nadzwyczajnych wydaniach — dowiadujemy się, że dotychczas ustalono następującą

listę rannych i zabitych

Truda Robaczewska z Rybnika z zakładu psychiatrycznego, lekko ranna.

Gertruda Kurańska, Tarnowskie Góry, ul. Kościuszki, lekko ranna.

Łukawska, Kraków-Podgórze, lekko ranna.

Jerzy Łukawski, syn poprzedniej lekko ranny.

Helena Nemetzkowa, Kraków, Mogilska 12, lżej ranna.

dziecko Nemetzkowej ciężko ranne.

Józefa Ostańska, służąca Nemetzkowej, kontuzjonowana.

Wincenty Zajda, Kraków, bardzo ciężko ranny.

Agata Pilatówna, nauczycielka z woj. poznańskiego, Mątawy, ciężko ranna.

Erna Herbst z Gdańska ciężko ranna.

Pilatównie i Herbstowej ksiądz udzielił ostatniego namaszczenia na torze kolejowym.

Dziecko Herbstowej zabite a męża jej, który miał jechać wspólnie z rodziną, dotąd nie znaleziono.

Mgr. Kazimierz Gostowski, kierownik P. K. P. z Torunia lżej ranny.

Stefan Litwin ze Stanisławowa ranny w głowę.

Herbst, kierownik ambulansu z Krakowa, ranny w głowę.

Baranowa Marja, Lwów, Miejska 12, ranna w głowę i rękę.

Baran Jan, mąż poprzedniej, ciężko ranny w głowę zmarł w karetce w drodze do Krakowa.

Mjr. Władysław Szwed z Poznania ranny w głowę i rękę.

Leopold Popper, Kraków, Długa 27, ranny w rękę.

Franciszek Maćkowiak, posterunkowy P. P. z Tarnopola, ogólne potłuczenia.

Słabiszewska Anastazja l. 36 zam. w Katowicach.

Zarzycki Wiktor l. 33 zam. w Piekarach Rudnych pow. Tarn. Góry.

Bora Marja l. 53 zam. we Lwowie przy ul. Miejskiej 20.

Niemczek Jadwiga zam. w Krakowie.

Tomaszewski Alojzy lat 32 zam. Tarnowskie Góry.

Kiełbaszyńska Jadwiga żona wachmistrza 3 p. ułanów zam. w Tarnowskich Górach.

Pękała Adam l. 25 kapral Wojsk P. zam. w Oświęcimiu.

Kasprowicz Stefanja l. 19 uczenica zam. we Lwowie.

Kasprowicz Fr. uczeń, zam. we Lwowie.

Kasprowicz Antoni zam. we Lwowie.

Batko Emil zam. w Holelowie.

Wysocki K. zam. w Libiążu.

Witowski Wł. słuchacz U. J.

Kania Adolf słuchacz U. J.

Przybyła Ig. zam. w Bytomiu.

Nowicki Fr. zam. w Rawiczu.

Slizar Wlodz. zam. w Poznaniu.

Pikor Feliks zam. w Toruniu.

Grinfin Bubizno zam. Antwerpia.

Węglowska Amalja zam. w Nowym. Bieruniu.

Gongor Antoni sł. WSH.

Żurowska Zofja zam. we Lwowie.

Żurowski Jan zam. we Lwowie.

Jarosja Konstancja zam. w Bydgoszczy.

Tamerkowa Anna zam. w Czeladzi.

Maas Fr. słuchacz WSH.

Onczorel Ludwik kier. poc.

Waldemar T. L. zam. w Wiedniu.

Kogut. Kaz. lekarz w Kętach.

Skura Edmund zam. w Nowym Bytomiu.

Zebrzycki Z. zam. w Poznaniu.

Bieler H. zam. we Wiedniu.

Wiktorczyk Roman zam. w Krakowie Pawia 8.

Kapta Jan, Wola Duchacka.

Piwowarski Józef zam. Kraków, Grzegórzecka 35.

Herbert Franciszek Kraków Lwowska 58.

Kitaj Ludwik Gdynia.

Szwed Jan major W. P.

Stwierdzono, że zabite zostały następujące osoby;

Jan Baran, emer. konduktor P. K. P. ze Lwowa, Bogdanówka, Cerkiewna, wzgl. Miejska L. 12.

Dr. Franciszek Ksawery Dziubczyński, adwokat ze Lwowa, Łyczakowska. Na piersiach zabitego w futerale, znaleziono większą gotówkę i książeczkę P. K. O.

Jan Starak, st. asesor. kolej. Żona jego, która odniosła silny wstrząs nerwowy została w Krzeszowicach, aby zająć się pogrzebem.

Adam Pankow z Mysłowic ciężko ranny w lewą rękę i prawą nogę.

Jan Czech, kapral straży granicznej z Gdyni, bardzo ciężko ranny.

Knyszewski Teodor.



Sanitarjusze krak. pogotowia wynoszą rannych.

Jak nauczyciel oszukał Prezydenta m. Krakowa

Wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko Klemensowi Wójcikowi, nauczycielowi o oszustwo i fałszowanie dokumetów. Osk. Wójcik dnia 23 grudnia 1932 r. zgłosił się do ówczesnego Prezydenta m. Krakowa Beliny Prażmowskiego w imieniu szwagra Aleksandra Jankowskiego, i sekretarza klubu sejmowego B. B. W. R. i prosił o udzielenie pożyczki w kwocie zł. 200. Tak podpis Jankowskiego na wekslu jak i pismo na wizytówce zostało przez oskarżonego sfałszowane, o czem przekonał się p. Prezydent Belina Prażmowski gdy przesłał weksel posłowi Jankowskiemu wzywając go o zapłatę tego weksla.

Po skonstatowaniu fałszerstwa i oszustwa Wójcik został aresztowany i wczoraj odbyła się rozprawa w Krakowie.

Sąd po przesłuchaniu oskarżonego i odczytaniu aktów, z których wynika, że oskarżony Wójcik jest autorem 2-ch broszur, „Chrystus w Polsce", „Ewangelja Polski" jest chorym na manję literata, na wniosek obrony postanowił zbadanie lekarskie stanu poczytalności osk. i w tym celu rozprawę odroczył.

Bronił adw. dr Pleszowski.

Sensacyjny proces o 600 tys. zł. w Krakowie

Sensacyjna rozprawa odbędzie się w dniu dzisiejszym w Krakowie przed sędzią Holendrem w Sądzie Okręgowym cywilnym.

Tło sprawy jest następujące: Adwokat lwowski dr Berger wystąpił do sądu z pretensją, skarżąc Radę Adwokacką we Lwowie, Naczelną Radę Adwokacką w Warszawie, oba sądy dyscyplinarne, lwowski i warszawski, o odszkodowanie za skreślenie z listy adwokatów w drodze dyscyplinarnej. Żąda on ohszkodowania w kwocie 600 tys. złotych.

Jako podstawę skargi, podaje dr Berger, obok innych powodów, fakt pogwałcenia traktatu, zawartego przez Polskę o ochronie mniejszości narodowych, albowiem rozprawy odbywały się zawsze w soboty, a dr Berger jest Żydem.

Dlatego odbędzie się ona w Krakowie, bo na pierwszem miejscu z pozwanych jest adw. dr Miksiewjcz. Zastępują pozwanych adw. dr Fischer i adw. dr Woźniakowski zaś dr Berger przybędzie na rozprawę z jednym z wybitnych cywilistów lwowskich.

Krwawa bójka w Dębnikach

W korytarzu domu przy ul. Barskiej 52 w Dębnikach na tle osobistych porachunków wczoraj powstała bójka między Adamem Kaletą, lat 30, robotnikiem zam. przy ul. Barskiej 52 a Kulinowskim Marjanem, robotnikiem, zam. przy ul. Barskiej 48 oraz trzecim nieustalonego nazwiska osobnikiem, w czasie której Kalinowski został przebity przez Kaletę sztyletem w prawe ramię i lewą dłoń.

Kalinowskingo po zaopatrzeniu przez Pog. Rat. pozostawiono opiece domowej.

Z teatru im. J. Słowackiego

„Domek z kart".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Scampolo",
Apollo: „Wiosenny walc".
Atlantic: „Burza" i parada na placu Czerwonym w Moskwie.
Bagatela: „Sekret kobiety" i rewja "Jak za dawnych dobrych czasów".
Dom żołnierza: „Tajemnica limuzyny I.A. 53733.".
Promień: „Madame Butterfly" i Zapomniana melodja.
Słonko: „Halka" i Flip i Flap w wojsku.
Sztuka: „Radosna godzina"
Świt: „Dzielny chłopiec"
Uciecha; „Karioka"
Wanda; „Twe usta kłamią".
Zorza: „Adjutant jego wysokości".

Radjo

7.15 Dziennik poranny 7.25 Płyty 7.50 Koncert 12.00 Hejnał 12.03 Wiad. meteor. i przegląd prasy 12.10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 15.35 Przegląd giełdowy 16.00 Płyty 16.45 Słuchowisko ze Lwowa 17.00 Koncert 17.25 Pogadanka dla kobiet 17.50 Poradnik sportowy 18.15 Koncert 19.00 Koncert 19.20 Pogadanka aktualna 19.50. Wiad. sport, 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert 21.40 Recital 22.00 Koncert 23.00 Wiad. meteor.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwardami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Hygea Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Gradzińska Michalina Starowiślna 20 tel. 139-75. — Dr. Herschdörfer Ozjasz Dietla 58. tel. 143-99 Dr. Kepler Wiktor Legjonów 12. tel 102-31.

Skazanie wojowniczej dozorczyni

Przed sędzią dr. Dembowskim w sądzie grodzkim w Podgórzu, zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych 58-letnia Marja Goczałowa, dozorczyni domu z ul. Konfederackiej 25 w Dębnikach. Goczałowa pełniąca obowiązki dozorczyni domu w realności współwłaścieli Wandy Tocikowej zachowuje się w tej kamienicy w jaknajordynarniejszy sposób prowokując lokatorów.

Dnia 25 VI. 1934 r. z błahego powodu zrobiła tak straszną awanturę z jedną z lokatorek nazywając ją dziewką, używając przy tem słów tak obelżywych, które nie dadzą się powtórzyć. Poszkodowana udała się do lekarza, który wydał jej świadectwo kobiety uczciwej.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie, skazał Goczałową na łączną karę 1 tygodnia i 10 zł. grzywny z ponoszeniem kosztów. Poszkodowaną zastępował adw. dr Więcław.

Zwolnienie z więzienia b. legjonisty Hussa

Dowiadujemy się że Teofil Huss, b. legjonista, który, jak kilkakrotnie już pisaliśmy, wydał 3 listy otwarte do „Żołnierzy braci legjonistów" wczoraj został wypuszczony z więzienia śledczego w Krakowie.

O wypuszczeniu go na wolną stopę zadecydowało orzeczenie lekarza wydane przez prof. Uj. dr. Tempkę.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monoopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02